

Z LITERATURY

Carl H. Stoltenberg. ECONOMICS FOR FOREST MANAGERS — A CHANGING EMPHASIS. „Journal of Forestry“, nr 8, 1956 r., s. 506—511.

Praca Stoltenberga zasługuje na uwagę, gdyż rozpatruje z pewnej perspektywy zagadnienia ekonomiki leśnej w Stanach Zjednoczonych. Charakteryzuje ona zmiany, jakim ulegał kierunek myśli w tej dziedzinie w ciągu ostatniego 25-lecia, a zmiany te stały się jednocześnie najważniejszym rysem różnicy, która daje się zauważyć między kierunkiem rozwoju ekonomiki leśnej w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Tytuł pracy brzmiałby w polskim tłumaczeniu: „Ekonomika Leśna dla urzędników — zmieniający się punkt ciężkości“. Autor wskazuje w niej, że w ostatnich czasach nabiera w jego kraju specjalnego znaczenia kalkulacja finansowa, przeprowadzana dla drzewostanów starszych klas wieku, w przeciwstawieniu do kalkulacji obejmującej całą kolej ręb. Rachunek tego rodzaju, chociaż dotyczy istniejących już drzewostanów, posiada wiele cech kalkulacji wstępnej, gdyż ma decydować o posunięciach gospodarczych, których alternatywy pozostają jeszcze w granicach swobodnego wyboru podmiotów gospodarujących. Okres takiej kalkulacji bliski jest okresom stosowanym w wielu innych dziedzinach produkcji, uzyskane więc rezultaty posiadają podobną, a nawet raczej większą wagę. Piszę raczej większą, gdyż w produkcji drewna mniej można się spodziewać radykalnych zmian technicznych niż w innych dziedzinach, a wielka liczba kierunków zastosowania drewna zmniejsza możliwości daleko idących zmian ekonomicznych związanych z postępem techniki produkcji substytutów. Znaczniejsze zmiany w podaży materiałów drzewnych na rynku światowym spowodowane być mogą jakimiś wielkimi osiągnięciami tech-

niki eksploatacji lasów pierwotnych i jednocześnie sposobów transportu pozyskiwanego z tych lasów drewna. Jednakże wtedy zwiększona podaż dotyczyłaby rynków całego świata, zmiana więc możliwości zaopatrzenia światowej gospodarki w drewno nie byłaby tak wielka, jak to się zdarza w wielu gałęziach przemysłu, w których produkcja bywa zwiększana dziesiątki razy. Pozyskanie zaś drewna na świecie można by zwiększyć jedynie tylko kilkakrotnie, gdyż obecnie wykorzystuje się $\frac{1}{4}$ zasobów leśnych globu ziemskiego.

Kalkulacja obejmująca całą kolej ręb jest również w Stanach Zjednoczonych w pełni aktualna, jednakże jej wyniki uważa się za znacznie mniej ważne dla decyzji gospodarczych. Autor uznaje konieczność przeprowadzenia takiej kalkulacji np. dla wyboru gatunków drzew przy odnowieniu. Krytykuje on przy okazji pogląd, że koszty odnowienia lasu należy wiązać w analizie ekonomicznej z dochodami uzyskanymi z poprzedniego drzewostanu, a nie mającego powstać, stwierdzając, że powiązanie takie do niczego nie prowadzi. Krytykowany pogląd spotyka się wprawdzie dosyć rzadko w literaturze ekonomiki leśnej, widocznie autor pragnie jednak wątpliwość tę wyjaśnić całkowicie.

Oczywiście argumentu mającego przemawiać na korzyść tej krytykowanej opinii (wysuwanego w paru ekonomicznych artykułach „Sylwana“ podpisanych przez J. Świądra), a głoszącego, że gospodarstwo leśne zaczęło się od użytkowania i dlatego we wszelkich rozważaniach ekonomicznych musimy od niego zaczynać okres rozliczeń, nie spotyka się ani w literaturze krajów świata zachodniego, ani Związku Radzieckiego, choćby z tej przyczyny, że oparcie argumentacji na tradycjach pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze stosowaną w ekonomice metodą rozumowania. Nawiasem mówiąc gospodarka leśna zaczęła się z powsta-

niem pierwszej troski o odnowienie lasu. Użytkowania lasu bez tej troski nie można nazwać gospodarką leśną, lecz już raczej przemysłem dobywczym i trudno stwierdzić kiedy i na jakim szczeblu rozwoju istot żywych, od których pochodzi rodzaj ludzki, zaczęło się. Nie są to jednak w żadnym razie rozważania ekonomiczne. (Jedynie w artykule Rudolfa Markusa: „Stand Establishment Costs and the Theory of Relative Forest Rent“ (Journal of Forestry“ nr 8, 1956 r.) spotkałem argument, brzmiący na pozór nieco podobnie, a mający przemawiać za krytykowaną przez Stoltenberga opinią. Wskazano tam, że na gospodarkę leśną (oczywiście w Stanach Zjednoczonych) znaczny wpływ wywiera istnienie rozległych jeszcze obszarów leśnych, w których ścinka, a nie odnowienie jest pierwszą czynnością. Argument ten, wprawdzie niezbyt przekonujący, w zastosowaniu do rozpatrywanej sprawy, wchodzi jednak w zakres ekonomiki.

Stoltenberg wskazuje, że źródłem wielu nieporozumień i sporów jest pomieszanie dwóch pojęć, określanych odrębnymi terminami o zupełnie wyraźnym zakresie: 1) księgowość i 2) analiza ekonomiczna. Nieporozumienia te w znacznym stopniu można uważać za przebrzmiałe, jednakże zdaniem Stoltenberga zasługują one jeszcze na wzmiankę. Z tego źródła bierze swój początek niechęć niektórych leśników do stosowania rachunku procentów składanych w leśnictwie. Podkreśla on, że rachunku takiego w żadnym razie nie da się uniknąć w analizie ekonomicznej przy porównywaniu wydatków i dochodów, oddzielonych od siebie okresem czasu dłuższym niż jeden rok. Jasne jest, że przy tego rodzaju analizach ekonomicznych dane uzyskiwane z księgowości należy ujmować w formie porównywalnej, zarówno ze względu na preferencję czasu, decydującą o istnieniu stopy procentowej, jak i na zmienność cen wywierającą wpływ na

wysokość wydatków i dochodów. Ze względu zaś na pracochłonność, kalkulacja wstępna, czy ocena wartości drzewostanów przedrębnych nie może być przeprowadzana dla każdego drzewostanu, a jedynie dla pewnych typów drzewostanów, jako podstawa dla interpolacji. Stoltenberg podkreśla więc, że księgowość z ubiegłych lat posiada tylko wtedy znaczenie dla kalkulacji wstępnej, gdy daje podstawę do przewidywań, jak się będą rozwijały ceny. (Przewidywania te w ustroju Stanów Zjednoczonych są trudniejsze niż u nas).

Tyle w sprawie nieporozumień. Wróćmy jednak do różnic poglądów wywołanych odrębnościami życia praktycznego różnych krajów.

Nasuwa się przypuszczenie, że różnice stosunku ekonomistów leśnych do omawianych zagadnień w Anglii i w Stanach Zjednoczonych zostały podyktowane różnicą możliwości produkcyjnych w leśnictwie i pewnymi odrębnościami ustrojowymi. Znaczne zasoby drewna w Stanach Zjednoczonych, przy zjawisku przerzucania się kapitału, zaangażowanego w eksploatację lasów, do innych dziedzin gospodarki i z powrotem, stwarzają mniej pewną sytuację na rynku drzewnym, a żywiołowo kształtujące się ceny mogą sprawiać wiele niespodzianek. Na Wyspach Brytyjskich masa pozyskiwanego drewna nie może ulegać większym wahaniom ze względu na brak nieeksploatowanych obszarów, a poza tym Anglia, ze względu na znaczenie swojego gospodarstwa leśnego w wypadku wojny i związanych z nią trudności importowych, prowadzi politykę wydatnego popierania krajowej produkcji drewna i dąży do stabilizacji ekonomicznych warunków tej produkcji. Dlatego też różnica wagi, jaką się przywiązuje do kalkulacji na krótsze i dłuższe okresy jest w Stanach znacznie większa niż w Anglii.

Godne uwagi jest spojrzenie autora na powiązania doświadczeń przyrodniczych

w leśnictwie i wniosków gospodarczych wysuwanych na podstawie tych doświadczeń. Twierdzi on, że należy oczekiwać raczej stałego zbliżania się do nieznanego optimum dla wielkości poszczególnych nakładów gospodarczych, niż szybkiego i definitywnego wskazania tego optimum. Nabierają więc znaczenia nie ostateczne rezultaty badań przyrodniczo-technicznych, lecz rezultaty tymczasowe (pośrednie) oraz wyciągnięte na ich podstawie ekonomiczne wnioski. Zarówno wybór alternatyw przyrodniczo-technicznych jak i zalecane przez doświadczalnictwo optima ilościowe nakładów finansowych będą się więc stale zmieniać, a zmiany te będą dyktowane postępowaniem w badaniach i zmianami, zewnętrznymi w stosunku do gospodarstwa leśnego, warunków gospodarczych.

Polskiego czytelnika pracy Stoltenberga może zastanowić użycie terminu statyczny (static), który należy wiązać z teoretycznym założeniem znacznej stabilizacji warunków gospodarczych na pewien okres czasu, przyjmowanym nieraz w analizie ekonomicznej jako prowizoryczne uproszczenie rozumowania. Im dłuższy jest okres objęty kalkulacją wstępną przeprowadzaną z takim uproszczeniem, tym bardziej rezultaty tracą na wartości. Terminu tego nie należy jednak wyprowadzać od nazwy nauki statyki leśnej. Nazwa ta została wprowadzona przez Hundeshagena w 1826 r. a rozpowszechniona przede wszystkim przez G. Heyera i ma oznaczać naukę, która bada, czy istnieje właściwy stosunek sił produkcyjnych do uzyskiwanych wyników w danym gospodarstwie leśnym. Termin „statyka“ wywodzi się więc od pojęcia pewnej równowagi między nakładami na gospodarstwo leśne, a odpowiednimi dla aktualnego w danym czasie poziomu techniki, rezultatami. Przewaga na korzyść rezultatów oczywiście zawsze była pożądana, ponieważ można ją jednak osiągać tylko w wyjątkowych wypadkach, zasad-

niczo chodziło więc o to, aby rezultaty odpowiadały nakładom. Ponieważ rezultaty osiąga się w leśnictwie po wielu latach, w chwili dokonywania nakładu można je jedynie w przybliżeniu ocenić. Później zauważono, że dla tej oceny założenie stabilizacji warunków gospodarczych przyjmowane było za mało ostrożnie, jednakże nie ono dało nazwę nauce, a nazwa powstała wraz z nauką.

Podobnie jak w poprzedniej mojej recenzji („Sylwan“ nr 5/6 z 1958 r., dotyczącej pracy Hiley'a „Economic of plantations“ i o pracy Stoltenberga można powiedzieć, że chociaż warunki ustrojowe i gospodarcze Stanów Zjednoczonych różnią się bardzo od naszych, posiada ona i dla nas znaczenie. Rozpatrywane zagadnienia wykazują wiele analogii z zagadnieniami naszymi, związanych ze specyfiką gospodarstwa leśnego, odróżniającą je od innych dziedzin gospodarki, a odrębności pozwalają bardziej gruntownie poznać całość zespołu analogicznych i nie analogicznych zagadnień. Należy przy tym wziąć pod uwagę, abstrahując od spraw ustrojowych, że nasze warunki stawiają polskie gospodarstwo leśne pomiędzy typami leśnictwa angielskiego i amerykańskiego. Anglia nie ma żadnych szans na pokrycie swojego zapotrzebowania krajową produkcją drewna, Stany mają zaś wszelkie szanse w tej dziedzinie (choć nie mogą sobie pozwolić na wielki i długotrwały eksport). Polskie gospodarstwo leśne w wypadku szybkiego zaprzestania nadmiernych wyrobów może jeszcze kiedyś osiągnąć poziom pozwalający stale pokrywać krajowe potrzeby. Obecne zjawisko głodu drewna w kraju, przy jednoczesnej stopniowej likwidacji, niezbędnego dla produkcji, zapasu, wpływa z niedość oszczędnej gospodarki tym surowcem, a przede wszystkim z niedorozwoju przemysłu produkującego substytuty materiałów drzewnych.

Lech Zieliński